



Mirosław Derecki

JEZIORO GENEWSKIE (4)

ŚLADAMI TEODORA TOMASZA JEŻA

Przyjechać do Szwajcarii, być w Lozannie i nie pójść na grób Teodora Tomasza Jeża!

Postać wielkiego patrioty, niestrudzonego działacza demokratycznego, polityka, żołnierza Wiosny Ludów i Powstania Styczniowego, publicysty i literata zatarła się dzisiaj jakby w naszej narodowej świadomości. W dziedzinie literatury przysłoniła go osobowość Józefa Ignacego Kraszewskiego, a reszty dokonały historyczna powieści Henryka Sienkiewicza. Postać i działalność Romana Dmowskiego, który odszedł w końcu daleko od idei T. T. Jeża, swego dawnego patrona i współzałożyciela Ligi Polskiej oraz Skarbu Narodowego, mogły rzucać, niesłusznie, pewien cień na poglądy wiekowego pisarza. Wreszcie – czas i okoliczności historyczne skierowały naszą uwagę na inne sprawy i na innych ludzi.

Kto dzisiaj czyta książki Zygmunta Fortunata Miłkowskiego, występującego pod pseudonimem literackim T. T. Jeż? Kto myśli o wznowieniu jego powieści, przynajmniej najbardziej wartościowych spośród tych stu książek, które napisał i wydał w czasie swego długiego, dziewięćdziesięcioletniego życia? A przecież jeszcze nasi dziadkowie i rodzice pasjonowali się „Wasylem Hołubem”, „Handzią Zahornicką”, „Sztandarem Kowaczem”, „Wnukiem chorążego”, „Pamiętnikami starającego się”, „Narzeczoną Harambaszy”, „Dachijszczyną”...

Zygmunt Fortunat Miłkowski herbu Ślepowron, syn porucznika wojsk Księstwa Warszawskiego, uczestnika kampanii 1812 roku, kawalera Orderu Virtuti Militari, urodził się w przeddzień wigilii świąt Bożego Narodzenia 1824 r. w Saracei na Podolu, a zmarł w nocy z 10 na 11 stycznia 1915 r. w bogatej, zabytkowej Lozannie. Nad opiewanym przez Słowackiego Lemaniem - w Lozannie i Genewie, a także w Zurychu - przeżył Teodor Tomasz Jeż z górą czterdzieści dwa swoje „szwajcarskie” lata. W Lozannie był drugim po Adamie Mickiewiczu osiadłym tu polskim pisarzem, tutaj witał przybywających w wiele lat później nad Lemaniem - Ignacego Paderewskiego i Henryka Sienkiewicza. W Genewie - opiekował się umierającym Józefem Kraszewskim. I to właśnie znowu tutaj, w Lozannie, miał po latach nad skromną trumną T. T. Jeża przemawiać Henryk Sienkiewicz,

„Zwłoki moje - pisał, zwracając się do swych dzieci, w testamencie Zygmunt Miłkowski - niech, jeżeli możliwość na to pozwoli, złożone będą w jednym ze zwłokami Matki waszej grobie i niech w grobie na obcej ziemi pozostaną póty, póki Polska należnej jej wolności i niepodległości nie uzyska. Wołaj we względzie tym moją nie bez racji oznajmiam: wyrażam ją dla przypominania ludom i narodom obcym o Polsce grobami tych, co ją nad wszystko kochali i, walcząc o nią, walczyli »o wolność Jej i ich«”.

Ale cóż, los zrządził, że Zofia Miłkowska spoczywa na cmentarzu w Zurychu, a zwłoki jej męża nie tylko nie zostały złożone w tym samym grobie, nie tylko nie przeniesiono ich po odzyskaniu przez Polskę niepodległości do rodzinnego kraju, ale - co więcej - lozańska mogiła Zygmunta Miłkowskiego - Teodora Tomasza Jeża popadła w całkowite zapomnienie.

Przyjechać do Szwajcarii, być w Lozannie i nie pójść na grób T. T. Jeża ! Tak, ale jakże możesz pójść, skoro nikt ci nie potrafi wskazać miejsca spoczynku słynnego pisarza? Skoro nikt nie wie, jak wygląda, na jakim cmentarzu znajduje się jego mogiła?!

Od Centralnego placu Lozanny, pięknego Place St. Francois, schodziłem w dół ku Jezioru Genewskiemu, na skraj miasta, gdzie ogromną plamą soczystej zieleni znaczy swoją obecność tutejsze miejsce ostatniego spoczynku – Cimetiere du Bois du Vauz. Przed sobą miałam jezioro i wypiętrzające się po jego drugiej stronie francuskie Alpy, za plecami sylwetę Notre Dame i usytuowany poniżej katedry rozległy, zwieńczony dwoma wieżyczkami, gmach uniwersytetu.

To właśnie chyba także ze względu na tutejszy uniwersytet, na krzewiące się bujnie w Lozannie szkolnictwo i życie naukowe, przenośli się T.T. Jeż w 1872 r. z Brukseli do tego szwajcarskiego miasta. Przenosił się do Lozanny z zamiarem założenia tam polskiego szkolnego internatu. Młodzież polska coraz częściej wyprawiała się w poszukiwaniu wiedzy, z kraju doświadczonych powstańczymi restrykcjami, za granicę. O Szwajcarii i jej szkolnictwie było na świecie głośno, pociągały Polaków tutejsze swobody obywatelskie, demokratyzm, a w nie mniejszym stopniu - malowniczość tego górskiego kraju i jego wspaniały klimat. Sam zaś T. T. Jeż dobiegał pięćdziesiątki, miał na utrzymaniu rodzinę i choć pasja pisarska ani na chwilę w nim nie przygasła, był już nieco zmęczony swym niezwykle dotąd burzliwym życiem. Szukał spokojnego kąta w Europie, żeby kontynuować pracę literacką. Właśnie internat dla polskiej młodzieży uczącej się w Lozannie miał mu zapewnić ten cichy kąt i kawałek chleba...

Wszystko zdawało się obiecywać powodzenie przedsięwzięcia. T. T. Jeż był postacią budzącą szacunek i zaufanie, jako znany i uznany ówczesnie literat, którego powieści drukowały „w odcinkach” ukazujące się na ziemiach polskich poważne gazety, zaś nazwisko pułkownika Zygmunta Miłkowskiego spowijała patriotyczna legenda. Żołnierz i literat,

polityk i publicysta. Europe oraz panującą w niej stosunki znał na wylot. Czyż można sobie wyobrazić lepszego wychowawcę i opiekuna dla dzieci!?

Pomysł założenia w Lozannie pensjonatu dla polskiej młodzieży okazał się jednak zupełnym niepowodzeniem i po prostu zrujnował Miłkowskich. W liście pisanym 11 maja 1877 r. do swego przyjaciela, Aleksandra Guttry'ego, skarżył się Jeż: „Tonę - mój drogi. Dałem się namówić, a raczej uprosić - i założyłem pensjonat, w który włożyłem wszystko, co włożyć mogłem. Produkcję moją, literacką podniosłem tak wysoko, że zarabiał po 12000 franków rocznie. Miałem obietnice i zamówienia na elewów szesnastu, z których w dwóch pierwszych latach przysłano mi dwóch, w trzecim pięciu płacących źle i nieregularnie. W roku przeszłym spadła na moją żonę ciężka choroba, która ją przetrzymała od miesiąca sierpnia do Nowego Roku. Po Nowym Roku jam się do łóżka położył na dwa miesiące. [...] Z końcem maja zatraują mnie, sfantują i z dziećmi na ulicę wyrzucą. Położenie moje jest rozpaczliwe - tym rozpaczliwsze, iż tracę siły, ducha i odwagę. Przychodzą mi do głowy myśli, których sam się wstydzę. [...] Nie możesz sam przez się, ale masz stosunki; masz takich, których obchodzi instrument zwany T. Jeżem, służący sprawie publicznej piórem, a łamiący się pod ciosami nieporadności i potrzebujący deski zbawienia... Potrzebują pożyczki!.. Ratunku!.. Ratunku!.. Na Boga!.. Czas nagli...”

Cmentarz Du Bois de Vaux przypomina w zarysie sierp księżycy. Położony - jak prawie wszystkie miejsca w Lozannie - na skłonie górskim, swą wypukłą częścią zwraca się na północ, w stronę miasta, wklęsłą - ku Jezioru Genewskiemu. Dołem, bliżej jeziora, biegnie autostrada do Genewy, nad samym brzegiem rozciągają się tereny sportowe, campingi oraz plaża Vidy. Ale tutaj nie dobiega szum autostrady ani zgiełk turystów i plażowiczów; na dwóch pagórkach przeciętych uroczą dolinką Valléede la jeunesse panuje spokój. Smutne stożki cyprysów, sosny, kunsztownie przycięte wiązy strzelają w górę nad wygracowanym, wypieszczonymi przez cmentarną służbę alejkami, nad tysiącami grobowców tonących w masie kwiatów. Cmentarz-ogród, mogący być natchnieniem dla malarza lub poety, cmentarz-zasobna oaza ostatniego spoczynku dla uładowanych ze współczesnym światem mieszkańców zasobnego kraju.

Niełatwo połapać się w tym labiryncie alej i alejek, placyków, pasaży, schodków pnących się na kolejne tarasy. Wśród pięćdziesięciu czterech sekcji cmentarnych trudno trafić nie tylko na poszukiwany grób, ale niełatwo odnaleźć nawet określonej sekcje, usianego w murze dozoru cmentarza, przy głównym wejściu, uprzejma pani lub pan wręczają ci planik sytuacyjny.

Elegancki przeszklony parterowy pawilon przy bramie wejściowej mieści, w obszerniejszej części, bogato zaopatrzoną kwaciarnię, w mniejszej - biuro cmentarza oraz kartoteki. W tych blaszanych, szarych szufladach mieści się cała wiedza o tysiącach wieczystych pensjonariuszy Cimetiere du Bois de Vaux i ja także miałem cichą nadzieję zdobycia wiadomości o miejscu ostatniego spoczynku Teodora Tomasza Jeża...

- Zygmunt Miłkowski? Teodor Tomasz Jeż? Non, taki u nas nie figuruje - zastanawiała się pani urzędująca przy biurku za drewnianą barierką. – Mort en mille neuf cent guinze? No tak, oczywiście, widzi pan, ten cmentarz został założony w roku 1929...

- Ale on został pochowany w Lozannie - upierałem się - Czy może mi pani wskazać inne cmentarze?

- Innych cmentarzy w Lozannie nie ma. Zostały zlikwidowane, kiedy założono Cimetiere du Bois de Vaux.

- No to musiały być ekshumacje..

Czepiłem się tej ostatniej możliwości. Wygłaszałem podniosłe zdania, w których określenia „un fameux écrivain” mieszały się z „un grand Polonais” oraz „un vieux ami de Suisse”. Na koniec, nie mając już żadnych innych argumentów, odwołałem się do słynnej w świecie dokładności i skrupulatności Szwajcarów, która tutaj oto właśnie wydaje się leżeć przede mną w gruzach.

Wtedy... Pani przesiada się do supernowoczesnej centrali telefonicznej, poszły w ruch kolorowe guziki, okrągłe i prostokątne przyciski, poszły sygnały do miejskich urzędów, do jakiegoś centrum, komputerowego... i po pewnym czasie trzymałem w ręku pomarańczowy kartonik z wydrukowanymi rubrykami wypełnionymi maszynowym pismem:

Sect. No. B/22/Tombe No. 2004

Nom: Miłkowski

Prenom: Sigismond ↑ 10.1.15. Age: 91 ans.

Date inhumation: 24 juillet 1962

Adresse: Cimetiere de la Pontaise

Réservé No..... F° plan 51

No et date de contrat: 110 du 2 août 1962

Echence de la concession: 2012

Observations: corps exhumé de la tambe no.

8 de 1915 cim. Pontaise, cerceuil plombé.

- Ten stary cmentarz - tłumaczyła teraz, jakby przepraszająco, pani zza barierki – Cimetiere La Pontaise mieścił się tam w górze, wie pan, na północ od starego miasta, koło

tego kościoła stojącego przy Chemin du Bois Centrale, w pobliżu Route des Planes du Loup. Tam są teraz tereny sportowe...

- Dziękuję bardzo - powiedziałem - i chciałem już odejść. Ale kobieta wręczyła mi jeszcze plan cmentarza i na małej kremowej karteczce napisała ołówkiem dla pamięci: „tombe No. 8 de 1915 en cimetier Pantaise Cerceuil plombé. Concession No. 2004. section 22”.

Tak więc już wszystko było teraz wiadome. Zygmunt Fortunat Miłkowski został pochowany w grobie nr 8 na cmentarzu La Pontaise. Na początku lat sześćdziesiątych cmentarz uległ likwidacji i znajdujące się tam zwłoki przeniesiono na Cimietiere du Bois de Vaux. Zaplombowaną trumnę z prochami Zygmunta Miłkowskiego pochowano na nowo 24 lipca 1982 r. w sekcji nr 22 w grobie nr 2004.

Było już późne popołudnie, a niebo zaciągnięte niosącymi deszcz chmurami, kiedy odnalazłem wreszcie kwaterę nr 22 rozciągającą się na wypiętrzoną u północnego skraju cmentarza tarasie. Wszedłem na nią po dwudziestu kamiennych stopniach. Skręciłem w alejkę, która kryła się w cieniu wiązowej pergoli. Znajdowałem się w najwyższej części cmentarza: za niedalekim murem widać było nowoczesne bloki mieszkalne.

Wreszcie zobaczyłem ten grób. Różnił się bardzo od innych, bo wszystkie groby na cmentarzu Du Bois de Vaux w Lozannie toną w powodzi kwiatów – róż, chryzantem, peonii, są obłożone marmurami, piaskowcem lub granitem. A tutaj miałem przed sobą smutny prostokąt gołej ziemi, żółtego gliniastego gruntu, utkanego tu i tam drobnymi kamykami i zeschniętymi liśćmi.

To miejsce ostatniego spoczynku Teodora Tomasza Jeża obwiedzione było niziutką obramówką z bukszpanu, która zapewnia każdemu zmarłemu miejscowy dozór cmentarza. Ale nic więcej. Na pomniku po lewej stronie stał ogromny pęk złocistych chryzantem, po prawej - pąsowiały dalie. Na groble T. T. Jeża - jedynie kamienista ziemia.

Na szczycie grobu nie było krzyża, leżała tylko niewielka, porastająca mchem płyta z szarego marmuru, przeniesiona zapewne z grobu na cmentarzu La Pontaise. Płyta - niewiele większa od rozłożonej książki – z napisem:

Zygmunt Miłkowski

T. T. Jeż

1824-1915

I to wszystko.